CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK VII. WARSZAWA, 27 LISTOPADA 1938 R. Nr 45 (284)

M. Dańko
Genewa

Egzamin prometeizmu

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy w sferze akcji ruchu prometejskiego zaszły wydarzenia, których kierownicy tego ruchu w żadnym wypadku pominąć nie mogą, tym bardziej, że możnowładcy moskiewscy zajęli wobec tych wydarzeń wcale nie dwuznaczne stanowisko; zwłaszcza w sprawie Rusi Zakarpackiej, przyszłych jej stosunków z obu innymi częściami państwa, w sprawie wyborów do Sejmu i innych kwestyj, które rząd moskiewski najbardziej obchodzą.

W ruchu, w którym mniejszy czy większy, pośredni czy bezpośredni udział bierze kilka narodów, trzeba się zawsze liczyć z możliwością pewnych drugorzędnych różnic poglądów a nawet poważniejszych poróżnień. Ale trzeba również dbać o to, aby drugorzędne sprawy i kwestie nie zasłoniły głównego problemu i nie stały się przeszkodą w realizowaniu głównego celu — wyzwolenia obcych narodów ZSSR spod jarzma moskiewskiego.

Jedno z głównych wydarzeń ostatnich czasów, które prometeuszowcy powinni szczerze powitać, to uroczyste uznanie prawa samostanowienia narodów przez przedstawicieli czterech mocarstw w Monachium. Znaczenie tego faktu jest tym większe, gdyż stał się on pomimo energicznego przeciwdziałania ze strony rządu moskiewskiego, który całkiem słusznie się obawia, że granice sowieckie nie będą mogły powstrzymać realizacji zasady samostanowienia narodów.

Drugim, niemniej doniosłym wydarzeniem, logicznie się wiążącym z pierwszym, jest izolowanie rządu moskiewskiego w Europie, dokonane w znacznym stopniu na tejże konferencji monachijskiej. Wprawdzie Kreml rozpoczyna nową, na szeroką skalę zakrojoną akcję, ażeby tę izolację przełamać, lecz poważnych widoków na powodzenie nie ma. W każdym bądź razie siły imperializmu moskiewskiego będą przez jakiś czas skierowane na zdobycie nie nowych, lecz utraconych pozycyj.

Trzecie wydarzenie, wprawdzie w pewnym sensie wyodrębnione od innych, to wzmocnienie się antykomunistycznego porozumienia rzymskiego trzech państw, którego charakter antymoskiewski podkreślono z okazji pierwszej rocznicy jego istnienia. Były też wiadomości, że porozumienie to ma się przetworzyć w sojusz militarny państw, które do tego porozumienia przystąpiły.

Ale najpoważniejszym bodaj wydarzeniem jest fakt, że ów klin nieograniczonych wpływów imperializmu moskiewskiego w centrum Europy — w Czechosłowacji — już nie istnieje.

Porażka polityczna rządu moskiewskiego w Europie oraz zniesienie strategicznego oparcia dla imperializmu moskiewskiego w dawnej Czechosłowacji — to w dużym stopniu zasługa uciemiężonych narodów w ZSSR., które przez długie lata sprzeciwiały się Moskiewszczyźnie, osłabiając ją i udaremniając jej wpływy na całym świecie. Znaczenie Ukrainy i innych narodów uciemiężonych oraz aktualność sprawy ich niepodległości wzrosły w Europie jeszcze w większym stopniu niż wpływy moskiewskie upadły.

Koła prometejskie powinny z tym się liczyć, że obok nich w tejże sferze działania wystąpiły jeszcze inne poważne czynniki polityczne, które nie widzą innego wyjścia z obecnego chronicznego kryzysu i atmosfery stałego, ostrego niebezpieczeństwa wojny w Europie, jak tylko podział ZSSR na jego narodowościowe części składowe. Z rolą obcych narodów ZSSR na wschodzie Europy zaczęły się również liczyć pewne zachodnio - europejskie koła polityczne, które przedtem nie zwracały na to wcale uwagi. Żeby się

o tym przekonać, wystarczy przejrzeć choćby prasę codzienną wielkich mocarstw z ostatnich tygodni.

Nie ulega wątpliwości, że poważna część tego politycznego zwycięstwa, odniesionego w ostatnich tygodniach w Europie przez narody uciemiężone, *jest następstwem długoletniej poprzedniej akcji prometejskiej.* Lecz błędne byłoby mniemanie, iż prometeuszowcy mogą, że tak powiem, automatycznie zająć należne sobie miejsce pośród tych sił, które dalej poprowadzą walkę z imperializmem moskiewskim. Dzisiejszy dynamizm sił narodowo - państwowych wyklucza wszelaki automatyzm. Kolejnym zadaniem prometeizmu jest zajęcie należytego mu miejsca w prometejskim froncie Europy i wykonywania tam tego, czego inni uczynić nie mogą. *Tradycje i doświadczenia prometeuszowców oraz geopolityczna sytuacja Polski nie tylko dają im poważne możliwości, lecz także nakładają bardzo wielkie obowiązki.*

W owej tytanicznej walce, jaka się obecnie toczy w centrum Europy, puszczono w ruch w ściśle określonym kierunku siły tak potężne, iż nie można nawet myśleć o manewrowaniu nimi jakąś drobną dyplomatycznością, o częściowym ich przegrupowaniu czy też drobnej nawet zmianie ich kierunku. Ten, kto by chciał się wyłamać, zatrzymać się lub też odejść na stronę — zostałby po prostu zdeptany politycznie, a może nawet i militarnie przez główne siły w ich niepowstrzymanym pochodzie.

Porozumienie Moskiewszczyzny z którymś z uczestników frontu prometejskiego jest niemożliwe z tej prostej przyczyny, że warunkiem każdego takiego porozumienia musiałoby być porozumienie Moskwy z narodami uciemiężonymi ZSSR., bez czego „kraj zwycięskiego socjalizmu" jest dla Europy pustynią gorszą niż Sachara. Zrozumiano to nawet we Francji, gdzie Moskwa miała najwięcej przyjaciół. Wystąpienie Herriota w Marsylii na kongresie partii radykalno - socjalistycznej w obronie paktu francusko-moskiewskiego — powodzenia, jak wiadomo, nie miało. Wykluczenie komunistów z frontu „ludowego" i faktyczne rozbicie tej politycznej podstawy paktu francusko - moskiewskiego dobitnie świadczy, iż daremne są usiłowania rządu moskiewskiego w kierunku ponownego zdobycia utraconych pozycyj we Francji. Jeżeli Francja znajdująca się w najbardziej sprzyjających warunkach geopolitycznych, jako położona na przeciwnym końcu Europy, wyniosła tak złe doświadczenia ze swej nieomal pięcioletniej „przyjaźni" z Moskwą, jakże można przypuszczać, że inne jakieś mocarstwo zechce podzielić smutne doświadczenie Francji? Nadziei na to nie mają widocznie i sami możnowładcy kremlińscy, gdyż z międzypaństwowego terenu swej akcji w Europie wyraźnie przechodzą na stary społeczno - polityczny teren podziemia bolszewickiego. „Izwiestija" z dn. 7.XI. piszą: „Izolacja Związku Sowieckiego w Europie jest niemożliwa. Rządy burżuazyjno - demokratyczne mogą się izolować od pomocy ZSSR i kłaniać się napastnikom faszystowskim, lecz demokracji europejskiej nie można odseparować od kraju, który jest drogowskazem dla wszystkich narodów pragnących pokoju i niezależności...". Jak na Kremlu rozumieją nazwę demokracja — najlepiej świadczy mobilizacja wszystkich sił Komiternu pod przewodnictwem Dimitrowa, któremu ma pomagać znany Radek - Sobelson, wypuszczony w tym celu z więzienia .

Faktyczne wyłączenie rządu moskiewskiego ze wspólnoty państw europejskich nie tylko stawia wobec prometeizmu nowe zadania, lecz i wytwarza w znacznym stopniu inne warunki pracy. A to znaczy, że do dalszej akcji są potrzebne nie tylko nowe siły i środki, lecz i nowe metody pracy. Jeżeli przedtem można było po prostu zdziałać więcej czy mniej — zależnie od sił i środków — to obecnie chodzi już o to, aby co najmniej utrzymywać się na poziomie, który by zezwalał na co najmniej równoległą akcję wespół z innymi siłami frontu prometejskiego. Dotychczasowa akcja kół prometejskich, dosyć nierówna w swym zasięgu w Polsce i w różnych państwach Europy, odznaczała się na ogół raczej swą jakością niż liczebnością, stojąc na dosyć wysokim poziomie intelektualnym, co miało szczególne znaczenie dla akcji informacyjnej w Europie.

Wydarzenia ostatnich tygodni spowodowały poważne zmiany również w sferze tej akcji. Nie tylko znacznie zwiększyły zainteresowanie w Europie Ukrainą a pośrednio innymi narodami uciemiężonymi w ZSSR., lecz poważnie też zmieniły charakter tego zainteresowania: uczyniły je konkretnym, rzeczowym, a w związku z tym bardziej rozmaitym w poszczególnych państwach. Te czasy gdy można było z pewną korzyścią dla sprawy podawać w różnych państwach te same ogólne informacje z dziedziny historii, literatury, etnografii, ekonomii lub polityki tego czy innego spośród narodów uciemiężonych — minęły, zdaje się, niepowrotnie. Każde z państw należących do frontu prometejskiego — a do tego frontu w mniejszym lub większym stopniu należą wszystkie cztery mocarstwa — chce mieć specjalnie aktualne informacje w związku z tym czy innym wydarzeniem dnia. Trudność tego zadania polega m. in. na tym, że plany tych państw w odniesieniu do wschodu Europy nie zostały jeszcze ostatecznie ujednostajnione, a wpływać na ich ujednostajnienie w Europie wypada głównie intelektualną siłą samej idei prometejskiej, niezachwianą słusznością argumentów i wniosków oraz planowym systematyzowaniem faktów z codziennego życia i walki obcych narodów ZSSR.

Główna siła prometeizmu polega na koordynacji walki tych narodów z walką ich prometejskich przedstawicieli po tej stronie kordonu. Ale wywalczyć uznanie faktu tej koordynacji, jak również uznanie prawa do reprezentowania interesów tych narodów w prometejskim froncie Europy — można tylko czynnie, konkretnymi osiągnięciami na terenie walki prometejskiej. Jedynie dokonaniem nowych czynów na terenie nowych zadań może prometeizm zdać należycie egzamin, którego wymagają nowe wydarzenia w ostatnich czasach.

Jan Lipowiecki

Jak żyje i pracuje K.P.B.U.?

Ustawiczne „czystki” sowieckie pozostawiły głębokie ślady w całym partyjno-państwowym aparacie U. S. S. R...

Te „czystki” nie tylko pokazały prawdziwe oblicze przesiąkniętej wrogim elementem komunistycznej partii Ukrainy i nie tylko w poważnym stopniu uszczupliły jej szeregi, lecz pozostawiły też po sobie spuściznę, której poznanie i uporządkowanie będzie wymagało dużo czasu i wysiłków.

Spuścizna powyższa wymaga tej szczególnej uwagi, której w ostatnich miesiącach udziela życiu partyjnemu sowieckie kierownictwo centralne i która znajduje swe odzwierciedlenie nie tylko w licznych artykułach prasy sowieckiej, lecz i w stałych rubrykach z „życia partyjnego”, notujących dość szczegółowo różne radości i smutki towarzyszące pracy nad likwidacją zarówno skutków działalności „wrogów ludu” na terenie partyjnym, jak i następstw nieustannego przesiewania i odnawiania składu osobowego K. P. B. U.

Wśród główniejszych zagadnień, które w związku z powyższym wysuwają się na powierzchnię życia partyjnego w U. S. S. R. i w ramach których centralizują się wysiłki zmierzające do wyprowadzenia partii z jej obecnego „proryvu”, należy podkreślić takie rzeczy, jak dążenie do zwiększenia stanu liczbowego K. P. B. U., do zwiększenia natężenia pracy nad politycznym wychowaniem mas, a zwłaszcza kandydatów i sympatyków K. P. B. U., do polepszenia metod i treści pracy agitacyjno - propagandowej, do aktywizacji życia partyjnego itp.

Zagadnienie zwiększenia szeregów partyjnych w tym łańcuchu zagadnień wysuwa się na miejsce czołowe.

Przyjęcie i wychowanie nowych członków K. P. B. U. — jak stwierdza „Komunist” [1]) — jest dzisiaj dla partii rzeczą bardzo ważną. Dziś od wstępujących do partii kandydatów nie jest wymagane nawet „teoretyczne przygotowanie marksistowsko - leninowskie”, a władze partyjne ostrzegane są przed „usiłowaniem przeistoczenia wstąpienia do partii w egzamin polityczny”... [1]). A mimo to, zwiększenie liczbowego stanu komunistycznej partii Ukrainy postępuje w tempie bardzo powolnym i od chwili ostatniego szerokiego otwarcia drzwi partyjnych dla „szerokich mas” robotniczych, kołchoznych, komsomolskich i inteligencji pracującej — szeregi K. P. B. U. zwiększyły się o 13.891 członków oraz 20.740 kandydatów.

Jak na U. S. S. R., która nawet według oficjalnych danych sowieckich, już 1 stycznia 1933 roku posiadała 31,9 milionów ludności [2]), liczby te nie mogą wywołać zbytniego zachwytu. Tym bardziej, że zagadnienie dalszego zwiększenia szeregów K. P. B. U. znalazło się w ślepym zaułku, o czym świadczy nawet obecnie daleko posunięta wstrzemięźliwość w przyjmowaniu do partii nowego elementu, co daje się zaobserwować na terenie większości organizacyj partyjnych w USSR.

Przykładów owej swoistej wstrzemięźliwości dostarcza „Komunist” [1]), który nie tylko narzeka na przewlekłą procedurę przyjmowania nowych członków w szeregi K. P. B. U., lecz podaje również imponujące liczby organizacyj partyjnych, które z różnych względów w ogóle nie rozpoczęły jeszcze przyjmowania do partii nowych członków. W jednym tylko okręgu Charkowskim takich organizacyj „Komunist” wymienia 469, w Mikołajowskim — 217, w Winnickim — 209 itd.

Nawoływaniom do intensyfikacji pracy nad zwiększeniem stanu liczebnego K. P. B. U. towarzyszą jednocześnie masowe ostrzeżenia, przypominające, iż organizacje partyjne „nie mogą zapominać, że wrogi element w dalszym ciągu usiłuje dostać się do szeregów partyjnych”... [1]). Stawia to poszczególne lokalne organizacje K. P. B. U. w sytuacji między młotem a kowadłem, z której najlepszym bodaj wyjściem jest... zaczekać aż się trochę przejaśni na politycznym horyzoncie sowieckim.

*

XIV zjazd K. P. B. U. wysunął przed agitacyjno - propagandowym aparatem U. S. S. R. zadanie niełatwe...

Agitacja i propaganda sowiecka ma być, w myśl uchwał zjazdowych, „politycznie zaostrzoną, operacyjną, treściwą”. Agitator sowiecki, który „niesie w masy płomień prawdy bolszewickiej”, powinien oświetlać „wszystkie zagadnienia życia międzynarodowego i wewnętrznego, które mogą interesować masy pracujące” i dawać słuchaczom przykłady „jaskrawe, konkretne, żywe, zrozumiałe” [3]). Agitacja i propaganda komunistyczna ma dotrzeć nie tylko do przedsiębiorstw i instytucyj sowieckich, lecz i do mieszkań prywatnych [3]). A miernikiem natężenia pracy agitacyjno - propagandowej, w myśl zaleceń centralnego kierownictwa partyjnego, ma być natężenie tej pracy w okresie, kampanii wyborczej do Rad Najwyższych Z. S. S. R., kiedy to w jednym Kijowie nad 216 tysiącami wyborców „pracowało” 10466 kół agitacyjno-propagandowych i ponad 11.000 agitatorów [3]).

Nie ulega zatem wątpliwości, iż zwiększenie tych wszystkich wymogów podyktowały „względy wyższe”, które nie są nawet okryte tajemnicą, bowiem już same hasła wieców komunistycznych i tematyka przemówień agitacyjnych wyraźnie zdradzają cele, do których na tym odcinku w chwili obecnej dąży K. P. B. U.

W pracy agitacyjno - propagandowej zarysowują się dwa zasadnicze kierunki: zagadnienia polityki międzynarodowej i zagadnienia dnia dzisiejszego w wewnętrznym życiu U. S. S. R. Pierwszy kierunek w swym ostatecznym celu zmierza do moralnego uzbrojenia mas, drugi, oprócz tego, dąży do wewnętrznego „zespolenia narodu sowieckiego”, do zwiększenia efektów w osiągnięciach na polu gospodarczym, w pracy obronnej itp.

„Kapitalistyczne otoczenie — to nie pusty frazes, lecz bardzo realne i nieprzyjemne zjawisko”... — mówił Stalin na plenum C. K. W. K. P. w 1937 roku. Stąd biorą początek i czerpią moc prawną dyrektywy centralnych władz K. P. B. U., zalecające organizacjom partyjnym i sowieckim masom pracującym zainteresowanie się zagadnieniami polityki międzynarodowej.

Zainteresowanie się zagadnieniami międzynarodowymi, zwłaszcza w chwili obecnej — jak stwierdza „Komunist” [4]) — wśród mas sowieckich „jest wielkie”, „Agitatorzy i propagandyści są zasypywani niezliczoną ilością pytań”... „Agitatorzy i propagandyści potrzebują teraz więcej, niż kiedy-

---

[1]) „*Komunist*”, 17.IX.38. — „Pryjom nowych czleniw u WRP(b)”.

[2]) „*Narodne hospodarstwo USSR*”, 1935.

[3]) „*Komunist*”, 10.IX.38. — „Polityczna agitacja w masach”.

[4]) „*Komunist*”, 26.VIII.38. — „Dopowidacz w miżnarodnych pytanniach”.

kolwiek fachowej pomocy, rady, konsultacji". Powstaje potrzeba organizowania różnych kursów, które mogłyby w tempie przyśpieszonym uzbroić aparat agitacyjno - propagandowy w tego rodzaju wiedzę fachową. Zaporoska fabryka budowy „kombajnów" — „Komunar", wystąpiła nawet z dość „ciekawą inicjatywą" zorganizowania „gabinetu zagadnień międzynarodowych"....

„Okazuje się jednak, że taka prosta rzecz, jak znalezienie mapy, nie jest rzeczą łatwą" — pisze „Komunist". Map Hiszpanii, Chin, oraz najbliższych „sąsiadów" (cudzysłów „Komunista"), nie znaleziono w handlu, ani w Charkowie, ani w Kijowie, ani też w Moskwie.

„Druga przeszkoda: — kto będzie kierował tym gabinetem? — zapytuje „Komunist" [1]). Można by było wydzielić spośród robotników fabrycznych jednego towarzysza dla kierownictwa, lecz trzeba go przygotować. Gdzie? Śmiało można powiedzieć, iż nie tylko przy Dniepropietrowskim okręgowym komitecie partyjnym, lecz i przy innych komitetach okręgowych nie ma nawet krótkich kursów poświęconych zagadnieniom międzynarodowym. Nie ma ich i w Kijowie"...

Niemniej pesymistycznie odnosi się „Komunist" [4]) do fachowej pomocy „z zewnątrz" U. S. S. R., mówiąc: „Zaporoże nie może narzekać na brak wykwalifikowanych lektorów, którzy przyjeżdżają z centrum. Zwłaszcza jest ich dużo latem; a tłumaczy się to w sposób bardzo prosty: miasto leży na „wielkiej drodze", prowadzącej na Krym"... „Taki lektor o „solidnej reputacji", za każdy wykład zdziera po 300 — 400 rubli. Kilka wykładów mogą całkowicie pochłonąć miesięczny budżet przeznaczony na prowadzenia prac wykładowych"...

Są to typowe zmartwienia, które w U. S. S. R. gnębią aparat agitacyjno - propagandowy na odcinku pracy związanej z informowaniem mas o zagadnieniach polityki międzynarodowej, w bardzo małym stopniu, co prawda, wychodzących poza granice Hiszpanii i Chin i poza obrąb „walki z faszyzmem i interwencją".

*

Punktem wyjściowym w pracy propagandy sowieckiej na odcinku zagadnień wewnętrznych jest obecnie przede wszystkim przestudiowanie „błędów popełnionych w ostatnich czasach"[3]), oraz „lekcyj, z których nie wyciągnięto jeszcze odpowiednich wniosków" [5]).

Niektóre z tych „błędów przeszłości" zasługują na specjalną uwagę. Zanik „czynności partyjnej", który doprowadził do tego , iż „wrogowie ludu" bezpiecznie grasowali nawet w łonie K. P. B. U., miał jeszcze i inne następstwa: „w szeregach partii wytworzył niepewność i podejrzliwość" [5]) Brak troski o „rezerwy partyjne" był więcej niż karygodny. W Charkowie, np., 47 organizacyj partyjnych nie posiadają jeszcze owych grup sympatyków w ogóle, a 122 organizacje, chociaż grupy takie posiadają, lecz nie powiększyły ich stanu liczbowego ani o jedną osobę [6]).

Nie będziemy mnożyli przykładów podobnych zjawisk, które, aczkolwiek zaliczają się dziś do „błędów przeszłości" partyjnej, wcale nie są obce dla teraźniejszości K. P. B. U. Pobieżnie rzucimy okiem na obecny stan pracy „polityczno-wychowawczej", na której brak agtiacyjno - propagandowy aparat U. S. S. R. narzekać nie może.

Agitacja i propaganda stanowią dominującą treść pracy komunistycznej partii U. S. S. R., oraz całego Związku Sowieckiego. Szeregi aparatu agitacyjno - propogandowego są rozległe i różnobarwne. Tu, według oświadczeń „Prawdy" [9]), można spotkać „robotników i kołchozników, nauczycieli i lekarzy, urzędników i studentów, krasnoarmiejców i „politruków", inżynierów, buchalterów, służbę domową itp.". A ten fakt, iż 1-go kwietnia r. b. na 17 sowieckich kolejach żelaznych istniało 46200 kół dla zaznajomienia się z konstytucją Z. S. S. R. i pracowało 30000 agitatorów — najlepiej świadczy o wysiłkach, jakie partia komunistyczna w Związku Sowieckim wkłada w „polityczne uświadomienie" mas, a jednocześnie i o tragedii Z. S. S. R., który każde zarządzenie władz partyjnych i państwowych musi wbijać w świadomość swych obywateli przy pomocy tak rozbudowanego aparatu agitacyjno - propagandowego.

„Brygady agitacyjne, punkty konsultacji, gabinety partyjne, czerwone gospody, kino, radio, prasa... — jak zaznacza „Gudok" [10]) — to formy i zasoby pracy agitacyjno - uświadamiającej". Polityczno - wychowawcza praca wśród członków partii i jej sympatyków, przyciąganie członków i sympatyków do aktywnego życia partyjnego i społecznego, praca na odcinku gospodarczym, polegająca na propagowaniu ruchu i metod stachanowskich, pilnowaniu wykonania norm produkcyjnych, badaniu i ewentualnym usuwaniu przyczyn tak częstych w życiu fabrycznym, katastrof i innych niedomagań przemysłu U. S. S. R., zagadnienie pracy „masowo - obronnej" itp. — są to dalsze ogniwa w długim łańcuchu obowiązków lokalnych organizacyj partyjnych.

Do tych obowiązków codziennych dochodzą jeszcze i inne: kalendarz sowiecki wysuwa różne daty jubileuszowe, władze centralne rzucają do użytku wewnętrznego coraz nowe zarządzenia, z których niemal każde, w oświetleniu prasy sowieckiej, posiada znaczenie „historyczne", „epokowe" itp.

Usiłowania partii i jej aparatu agitacyjno - propagandowego w tym wypadku idą w kierunku przygotowania „najszczęśliwszych" pod słońcem „wielomilionowych mas obywateli sowieckich", do przyjęcia tych wszystkich „najdemokratyczniejszych w świecie" i „najbardziej rewolucyjnych" „dobrodziejstw" „partii, rządu i genialnego Stalina".

Myliłby się jednak ten, kto by myślał, iż życie K. P. B. U. jest beztroskie, że planowania sowieckie i na tym odcinku realizują się w granicach norm nakreślonych, a obywatel sowiecki wchłania całą produkcję agitacji i propagandy partyjnej...

*

W treści artykułu niniejszego wymieniliśmy już kilka zjawisk, które w poważnym stopniu zachmurzają horyzont partyjny w U. S. S. R. Nie wyczerpują one jednak całości zagadnień mających wpływ na zbyt powolny rozwój K. P. B. U.

Oprócz zagadnienia dalszego zwiększenia szeregów partyjnych, oprócz słabego rozwoju „rezerw partyjnych", czyli grup sympatyków K. P. B. U. — mamy jeszcze, mówiąc ogólnie, „drepcące na miejscu" same życie partyjne.

Plenum K. P. B. U. nie tak dawno skonstatowało np. niezadawalający stan pracy polityczno-wychowawczej wśród kandydatów i członków partii. W pracy K. P. B. U. w dalszym ciągu występuje tzw. „sezonowość", „nieumiejętność pogodzenia wykonania zadań gospodarczych z pracą partyjno - polityczną" [11]). „Komunist" [3]) narzeka, iż w całym sze-

[5]) „*Komunist*", 14.VII.38. — „Uroky, z jakych szcze ne zrobłeno wysnowkiw".

[6]) „*Komunist*", 14.VII.38. — „Zabuti grupy spiwczuwajuczych".

[7]) „*Prawda*", 10.IX. 38 — Iz opyta cechowogo partkoma".

[8]) „*Prawda*" 28.IX.38 — „K dalniejszemu podjomu partijno-politiczeskoj raboty".

[9]) „*Prawda*" 22.III.38. — „Kadry bolszewitskie agitatorow".

[10]) „*Gudok*", 22.IV.38 — „Szirie razmach bolszewitskoj agitacji".

[11]) „*Komunist*", 4.II.38. — „Kraszcze keruwaty partijnoju propagandoju".

regu organizacyj partyjnych „osłabiono czujność agitacji politycznej”. Poszczególne organizacje partyjne dość często są oderwane od mas.

Na masowe wciągnięcie w szeregi partii sowieckiej inteligencji pracującej już nie pokłada się nadziei, skoro w niedawno ogłoszonym abecadle wiedzy marksistowsko - leninowskiej — w „Krótkim kursie historii W. K. P. B.” — mówi się o tym w sposób następujący: „Dyscypliny i organizacji boją się indywidualistycznie usposobieni inteligenci i oni rzeczywiście zostaną poza partią [13]).

Na brak dyscypliny narzeka nie tylko prasa partyjna, mówiąc o różnych zaniedbaniach w kołchozach, o katastrofach w przemyśle itp., lecz i wojskowa „Krasnaja Zwiezda” [14]), która poświęca artykuł wstępny zagadnieniu „lekceważącego ustosunkowania się poszczególnych komitetów do swych obowiązków partyjnych” w sowieckich organizacjach wojennych.

Stale zmieniające się kierownictwo partyjne w organizacjach K. P. B. U., „z powodu niedostatecznego jeszcze doświadczenia... w swej pracy popełnia błędy”... [11]) i potrzebuje pomocy fachowej. „Potrzebuję stałej pomocy — pisze np. na łamach „Prawdy” [7]) jeden z partkomów U. S. S. R. — Tu potrzebna mi jest porada, pomoc, czego niestety nie mam ani od rajkomu, ani od gorkomu”... I nie jest to głos samotny i odosobniony w życiu K. P. B. U.

„Partia, zamknięta w sobie, odosobniona od mas, oraz tracąca łączność ze swą klasą — musi stracić zaufanie i poparcie mas, a więc — musi nieodzownie zginąć”... — głosi „Krótki kurs historii W. K. P. B.”.

To groźne memento — nabiera jeszcze groźniejszych i złowrogich odcieni na horyzoncie partyjnym U. S. S. R....

[12]) *„Gudok”*, 9.IV.38 — „Wospitanje nowych kadrow”.
[13]) *„Prawda”*, 10.IX.38 — „Bolszewitskaja idejnost i organizowannost”.
[14]) *„Krasnaja Zwiezda”*, 10.VI.38. — „Nieustanno kreepit' partijnuju disciplinu”.

Z prasy sowieckiej

Stalin dowcipkuje. że dyktator ZSSR posiada wrodzony zmysł humoru, przekonywaliśmy się o tym niejednokrotnie, śledząc jego posunięcia i wypowiedzi.

Za jeden z najkapitalniejszych przejawów humoru należy uznać ustęp z mowy Stalina wygłoszonej na bankiecie 30.X. r. b. przy okazji osiągnięcia rekordu przez lotniczki sowieckie — Hryzodubową i Osypenkową.

Otóż Stalin, który w międzyczasie przeprowadza radykalną *czystkę* powodującą „zniknięcie” tysięcy urzędników i dygnitarzy sowieckich, nie wyłączając samego marszałka Blüchera, m. in. powiedział:

> Zwracam uwagę na konieczność *specjalnej* ostrożności i *oszczędności* w stosunku do *najcenniejszego* co mamy, mianowicie — do *życia ludzkiego.*
> (*Prawda*, dn. 31.X. r. b.).

Szczyt dowcipu biurokratycznego. Oczom się nie chce wierzyć, ale w *Prawdzie* z dn. 2.XI. r. b. przytoczony został — czarno na białym — taki oto rozkaz Komisariatu Handlu Wewnętrznego, z daty 11 sierpnia 1938 roku:

> Wprowadzić w dziale aprowizacyjnym *opłatę dodatkową dla pracowników* za brak *(otsutstwije)* defraudacji *(rastrat)* oraz kradzieży *(chiszczienij)* co kwartał, w wysokości 20 lub 10 procent pensji podstawowej za ten sam kwartał. (*Prawda*, dn. 2.XI. 1938).

W tym wypadku nawet *Prawda* oburza się: uznając, że kradzieże i defraudacje, owszem, nabrały w ZSSR charakteru epidemicznego, organ partii zbudowanego socjalizmu uważa jednak, że regularne wynagradzanie lub premiowanie jedynie za „brak” kradzieży — jest „dzikie i głupie”.

Mowy wojownicze. Podczas niedawnych uroczystości rocznicowych i związanych z nimi defilad oddziałów armii ZSSR, zabierali głos Woroszyłow — w Moskwie, a Tymoszenko — w Kijowie.

O ile mowa dowódcy wojsk sowieckich na terenie Ukrainy była dość stereotypowa i blada, o tyle pewne ustępy z mowy naczelnego wodza armii ZSSR zasługują na podkreślenie.

Otóż, aczkolwiek wydarzenia nad jeziorem Chasan ogłoszone zostały w ZSSR za „zwycięstwo”, względnie za „sromotną klęskę generałów japońskich” — Woroszyłow, zdając sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy, uważał za wskazane wprowadzić do pojęcia tego „zwycięstwa” następującą korektę:

> Nie wiemy jednak, jak mocna jest pamięć tych panów (t. zn. generałów japońskich — *Red.)*, jak dobrze przyswajają oni naukę. Lecz jeżeli lekcja poglądowa nad jeziorem Chasan dla nich nie wystarcza, jeżeli wróg potrafi zapomnieć (!? — *Red.)* o zwycięskiej sile broni sowieckiej i o bohaterstwie sowieckich wojowników, wówczas musimy im powiedzieć: panowie, to co dostaliście nad Chasanem, to tylko „kwiatki”, natomiast „jagódki”, prawdziwe „jagódki” — są jeszcze przed wami *(oklaski).* (*Prawda*, dn. 9.XI. 1938).

A więc, z jednej strony niby niewątpliwe „zwycięstwo” i „pobicie wroga na głowę” *(rozgromlen, razbit na gołowu)*, z drugiej zaś, to tylko „kwiatki”, o których wróg ewentualnie „może zapomnieć”... Pozostaje więc straszenie przyszłymi i dosyć problematycznymi „jagódkami”.

Jeden ustęp mowy Woroszyłowa wart jest wszakże zapamiętania. Jest to ustęp formułujący najbardziej jaskrawą zasadę sowieckiej doktryny wojennej, wypływającą z ducha Marksa i rozbudowaną w „genialnej nauce” Lenina — Stalina.

> Niech pamiętają ci, komu zapominać nie należy, że wcale nie jesteśmy obowiązani ograniczać działania naszego wojska do rejonu zagrożonego przez wroga. Przeciwnie, dla nas zręczniej jest *(spodruczniej)* i łatwiej gromić wroga na jego terytorium własnym. Toteż tak właśnie będzie. (*Prawda*, ibidem).

Za kilkurazowe już przypomnienie tego „socjalistycznego” dogmatu strategii sowieckiej należałoby podziękować właśnie tow. Woroszyłowowi. Dużo bowiem jest ludzi skłonnych do zapomnienia o tej właśnie osobliwości strategii ZSSR.

Kłopoty z „inteligencją”. Problemat „inteligencji” (rozumie się w skali — *wszechsowieckiej)* znajduje się dziś bodaj na czele zagadnień wewnętrznych ZSSR. W każdym numerze pism sowieckich napotykamy, jeżeli nie artykuł poświęcony wyjaśnieniu państwowej, „jednoczącej” roli tej specyficznej

dla rosyjskich warunków warstwy, to przynajmniej rozporządzenie urzędowe lub *ukaz*, zalecający, pod groźbą kary, życzliwy, opiekuńczy do tej warstwy stosunek.

A jednak sprawa przedstawia się coraz gorzej. Zwłaszcza tam, gdzie ową „inteligencję" fabrykują.

Jak obliczają *Izwiestija* (5.XI. r. b.), w wyższych szkołach sowieckich brakuje obecnie 13.000 wykładowców, posiadających jakikolwiek (!) stopień naukowy. Tych brakujących 13.000 profesorów (w tym 7.628 docentów) *zastępują* obecnie tak zwani „pełniący obowiązki" (*ispolniajuszczije obiazannosti*, czyli w skrócie *i. o.*) profesorów i docentów...

Wyższe szkoły rolnicze potrzebują obecnie 79 profesorów chemii. Działy fizyczno - matematyczne posiadają tylko 13 naukowców zamiast 45-ciu itd.

Celem usunięcia tych braków, w roku bieżącym do instytutów aspirantów naukowych przyjęto ponad dwa razy więcej aspirantów (6.000 osób) niż w roku ubiegłym.

Lecz, jak ostrożnie wnioskują *Izwiestija*, tego rodzaju „wzrost naukowców" tylko łagodzi ale nie rozwiązuje zagadnienia.

Rubież polesko - wołyńska

W trzecim numerze „Spraw Narodowościowych" ukazał się na czołowym miejscu artykół Stanisława Dworakowskiego p. t. „Rubież polsko-wołyńska". Praca ta, poparta licznymi diagrami, tablicami i mapami, sprzeciwia się ogólnie przyjętemu pojęciu o jednolitości Wołynia, mieszczącego się w granicach wytyczonych przez administrację państwową. W publicystyce politycznej, jak i w rozgrywkach mniejszościowych Wołyń jest zazwyczaj traktowany jako całość o wspólnej i odrębnej konstrukcji: gospodarczej, politycznej, kulturalnej, językowej i t. p. Tymczasem, jak wynika z pracy Stanisława Dworakowskiego, Wołyń, jako województwo, składa się z dwu zasadniczo odrębnych części, różniących się między sobą zarówno pod względem fizjograficznym, jak i antropogeograficznym. Różnice te występują na każdym polu.

Północna część woj. Wołyńskiego — pisze Stanisław Dworakowski — zarówno pod względem struktury i topografii ziemi, jak również pod względem zaludnienia, jest organiczną częścią Polesia. Natomiast część południowa stanowi oddzielną całość, jako zdecydowanie różna kraina geograficzna, odrębne terytorium antropologiczne, etnograficzne, gospodarcze, a nawet językowe.

Wystarczy wskazać, że pochodzenie plemienne ludności północnej i południowej części Wołynia jest odmienne; Polesie zamieszkiwali niegdyś Drewlanie, Wołyń właściwy — Dulebi.

I w chwili obecnej zjawiska etnograficzne w obydwu częściach „Wołynia" są najzupełniej odmienne: ludność północnych połaci należy do grup etnicznych Polesia *o nieskrystalizowanej świadomości narodowej, o luźnych więzach socjalnych, podatnych na oddziaływania cywilizacyjne*, natomiast ludność południowych połaci Wołynia stanowi *typ aktywny, społecznie zespolony, o krystalizującej się szybko świadomości narodowej.*

W dalszych częściach swego artykułu Stanisław Dworakowski przeprowadza dowód podziału Wołynia pod względem geograficznym (poziomica 250 m. nad poziam morza odcina orograficznie na linii Włodzimierz — Łuck — Równe — Korzec, Wołyń właściwy od Polesia Wołyńskiego), dalej — demograficznym, rasowym, kulturowym, językowym (granica linijna zróżnicowania języka przebiega przez Włodzimierz, nieco na południe od Łucka i następnie na Zdołbunów t. j. rubieżą polsko - wołyńską, dzieląc województwo wołyńskie na dwa różne terytoria językowe; południe wołyńskie (ukraińskie) i północne, poleskie (nieokreślone narodowo) i wreszcie gospodarczym, etnicznym i narodowo - społecznym.

W ostatniej części artykułu, w części poświęconej podziałowi województwa Wołyńskiego pod względem świadomości narodowej i radykalizmu społecznego, autor stojąc na stanowisku, że u współczesnnych narodów europejskich jednym z głównych składników świadomości narodowej jest poczucie odrębności językowej, i że z tych względów u grup etnicznych, u których formowanie się poczucia narodowego jest stosunkowo nowym zjawiskiem, szerzy się ono i krystalizuje szybko przede wszystkim tam, gdzie mamy do czynienia z jednolitym, zbliżonym do języka literackiego danego narodu, czy narodowości, obszarem gwarowym i gdzie równocześnie gęstość zaludnienia i nasilenie kontaktów społecznych, okolicznych i szerszych są znaczne — stwierdza, że pod tym względem między Polesiem Wołyńskim i Wołyniem Właściwym występuje wybitna różnica.

Wołyń wykazuje silną dominację ukraińskiego poczucia językowo-narodowego, podczas gdy Polesie jest domeną „tutejszych", to znaczy tych, którzy języka swego nie potrafią określić w kategoriach narodowościowych. Zjawisko to ma swoją podstawę zarówno w nieokreślonym charakterze gwar polskich i stosunku do literackiego języka ukraińskiego i zgodnych z nim gwar małoruskich, jak też w rozbiciu izolacji lokalnej terytorium polskiego.

W związku z tym, antagonizmy społeczno-narodowościowe, które na Wołyniu prowadzą do formowania się ruchów politycznych o charakterze narodowym (ukrainizm), pojawiają się na Polesiu, zwłaszcza pod oddziaływaniem odmiennej struktury Polesia i Wołynia, w postaci radykalizmu społecznego, pozbawionego momentów narodowościowych i stającego się wobec tego podobnym gruntem dla akcji komunistycznej.

*

W tym samym numerze „Spraw Narodowościowych" w rozdziałach poświęconych mniejszościom narodowym w Polsce stykamy się z obszernym przeglądem wydarzeń zaszłych ostatnio na terenie życia ukraińskiego i opinii ukraińskiej myśli politycznej do zjawisk o znaczeniu wewnętrznym i międzynarodowym.

Na pierwszym miejscu w oparciu się o przegląd prasy ukraińskiej został zilustrowany stosunek Ukraińców do kwestii austriackiej i czechosłowackiej, a następnie, znów operując szerokimi cytatami przede wszystkim z „*Nowej Zori*", „*Mety*", „*Diła*" i „*Ukraińskich Wisti*", omówiono stosunek społeczeństwa ukraińskiego wobec akcji terrorystycznej O. U. N., jak i sprawę deklaracji politycznej Centralnego Komitetu U. N. D. O. z dnia 7 maja 1938. r.

Dalej idą liczne sprawozdania z zebrań stowarzyszeń ukraińskich.

VARIA

Z prasy polskiej

„To obowiązuje"... Łucki tygodnik „Wołyń" (20. XI) w artykule pod powyższym tytułem powwraca do kwestii współpracy polsko - ukraińskiej na terenie Wołynia.

„Wybory ostatnie odbyły się pod hasłem harmonii i zgodnego ułożenia klucza kandydackiego polsko - ukraińskiego. Zasada ta została przyjęta przez oba społeczeństwa aktem powszechnego gołsowania. Świadczy to o tym, że zasada harmonijnej współpracy i współodpowiedzialności jest podyktowana przez samo życie, którego nie da się oszukać lub przełamać bez kataklizmu, bez szkody dla Państwa. Jeśli chodzi o akt wyborczy, zasada ta odnosi już swój triumf po raz trzeci.

Jak wiemy, nie brak było i innych koncepcji. Jakże by mogło być inaczej, skoro słyszeliśmy tu na Wołyniu z jednej strony głosy całkowitej negacji pod adresem ludności ukraińskiej, z drugiej zaś strony przejawy separatyzmu ukraińskiego, odrzucającego wszelkie realia polityczne. Właśnie w ostatnim okresie międzywyborczym tj. w latach 1935 — 38 i jedne i drugie przejawy znalazły swój specjalnie jaskrawy, a nawet historyczny wyraz.

Stało się jednak inaczej. Wyniki wyborów dały ten sam stosunek mandatów Polakom i Ukarińcom, co w 1935 roku. Stanowi to jeszcze jeden dowód słuszności koncepcji, jaką reprezentowaliśmy od początku. Dowodzi to również, iż koncepcja ta odpowiada najbardziej istotnemu układowi stosunków i jest jedyną platformą wyborczą zapewniającą zdrowy rozwój obu społeczeństw w dziejach dalszych Rzeczypospolitej".

Przypominając czytelnikom hasła współpracy, wysuwane w 1935 roku przy okazji wyborów parlamentarnych, organ wołyński wnioskuje:

„Sądzimy, iż naszą reprezentację parlamentarną zasada powyższa winna obowiązywać przez cały czas pełnienia jej wielkich zadań, zarówno na terenie ciał ustawodawczych, jak też w życiu publicznym Wołynia.

Zasada ta bowiem została afirmowana przez życie po raz trzeci jeśli chodzi o akt wyborczy, zaś w życiu codziennym stała się podstawą politycznego działania najpoważniejszych czynników społecznych na Wołyniu, a najpiękniejszym jej wyrazem było pamiętne ślubowanie Wołynia w dniach żałoby. To obowiązuje".

List Ukraińca do „Merkuryusza". W związku z artykułem J. Brauna na tematy ukraińskie, „Merkuryusz" otrzymał list od Ukraińca, który w następujący sposób omawia:

„Otrzymaliśmy list od jednego z Czytelników, Ukraińca. List niezmiernie charakterystyczny i bardzo pouczający.

W liście tym Szanowny Korespondent z prawdziwą furią odrzuca myśl współpracy polsko - ukraińskiej, sprecyzowaną w artykule „Niemiecka ziemia obiecana". „Między Polakami i Ukraińcami — pisze — jest przepaść nienawiści. Nigdy nie pójdziemy z Polakami, zawsze z Niemcami" itd. Oto jest główna teza tego listu.

Czemu uważamy go za charakterystyczny i pouczający? Ze względu na ton. Ton rozhisteryzowany do najwyższego stopnia. Histeryczna polonofobia i nie mniej histeryczne germanofilstwo są to najbardziej znamienne cechy — nie narodu ukraińskiego, bo to z narodem ukraińskim — jak to w swej zarozumiałości sądzi Szanowny Autor listu — niewiele ma wspólnego — lecz inteligencji ukraińskiej.

Ci ludzie przechodzą tę samą chorobę, którą przechodziła inteligencja polska ostatnich czterech pokoleń. Najstraszliwszą z chorób: chorobę braku własnego państwa. I może dlatego tak dobrze rozumiemy dramat inteligencji ukraińskiej my, Polacy. Jest to dramat, w którym człowiek zwykły może żyć tylko nerwami, roztrzęsionymi nerwami, czyli histerycznie.

Równowagę zachować mogą tylko ludzie ponad przeciętną miarę. Ale takich jest bardzo niewielu. Spośród inteligentów ukraińskich znam zaledwie kilku.

Zmysł polityczny.

Najważniejszym i najgroźniejszym objawem histerii politycznej, w jakiej żyje znaczna część inteligencji ukraińskiej — jest zanik zmysłu politycznego. Czymże bowiem jest to wyznanie, wyrzucone ustami, ociekającymi pianą wściekłości: nigdy z Polakami — jeśli nie zupełna utrata zmysłu politycznego? Jak to? Czyż może ktoś, zdrów na umyśle, wyobrazić sobie wolną Ukrainę, żyjącą w stanie nienawiści i wojny jednocześnie z Moskwą i Polską? Przecież, mając takiego sąsiada, pierwsza myśl, jaka nasunie się wówczas Polsce i Moskwie, będzie: zlikwidować wspólnego nieprzyjaciela. A ponieważ ani Polska nie może pozwolić na wchłonięcie Ukrainy przez Moskwę, ani odwrotnie, przeto druga myśl, jaka pójdzie za pierwszą, będzie: zlikwidować na rzecz niczyją.

I jest rzeczą oczywistą, że taka „nieprzebyta przepaść nienawiści polsko - ukraińskiej", jaką deklaruje Szanowny nasz Korespondent, nieuchronnie prowadzi do jednego tylko rozwiązania: polsko - moskiewskiego condominium na ziemiach Ukrainy.

Ongi byli zdrowsi.

Ongi Ukraińcy byli zdrowsi politycznie. Zmysł historyczny mieli czujny i wyostrzony. Rozumieli doskonale, że prawdziwy wróg niepodległości Ukrainy, to Moskwa. I żyli w sojuszu z Polską. Więcej: w sojuszu z Polską rośli i rozwijali się. Gdy zeszli z tego szlaku, gdy poszli na sojusz z Moskwą — sen o Ukrainie skończył się.

I Polacy, zwłaszcza w ostatnim pokoleniu, zatracili wiele ze swego dawnego zmysłu politycznego. Dawniej rozumieli, że Rzeczpospolita jest czymś więcej, niż Lechistanem, a Polak, to pojęcie szersze, niż Lach. I zbudowali imperium trzech narodów, od Bałtyku po Morze Czarne. Imperium, w którym Korona, Litwa i Ruś czuły się *każde u siebie w domu.* Dziś są jeszcze ludzie zwężający polskie sny o potędze do granic dialektu mazurskiego. Ale coraz ich mniej. „W złotych promieniach wolności zdrowieją narody". Zdrowiejemy i my. Choć więc ideja wolnej Ukrainy jeszcze jeży niektórym włosy na karku, jest już ich coraz mniej.

Kozacy Sahajdacznego.

To samo będzie z Ukraińcami. Mniej dziś oni rozumieją sprawy polsko - ukraińskie, mętniej, zasnutymi szałem oczami, widzą szlaki dziejów, niż ongi kozacy Sahajdacznego, którzy szli w bój przeciwko nam z piosenką na ustach: „Ne damo w Polszcze Lacham panuwaty!"

Nie z nienawiści. Ale dlatego, aby w Rzeczypospolitej nie tylko Lachy panowali. Nie walczyli z Rzecząpospolitą, ale o

równouprawnienie w Rzeczypospolitej. Nie bili się z Polakami, ale z Lachami. Kozacy Sahajdacznego rozumieli, że Rzeczpospolita, to coś większego, niż Mazowsze i Wielkopolska. Dostrzegali jeszcze różnicę między Lachem i Polakiem.

Część inteligencji ukraińskiej nie widzi tej różnicy, nie dostrzega nic, nie rozumie nic. I z nią nie będziemy gadać.

Dojdziemy zaś do zupełnego porozumienia z narodem ukraińskim, który „w złotych promieniach wolności ozdrowieje". Ozdrowieje i dobrze będzie widział tę wielką prawdę: imperializm polski to nie imperializm Bismarcków, czy Apuchtinów, który grozi narodom. Imperializm polski, piastowski, jagielloński, to imperializm rzymski.

Polski imperializm.

Czy siłą oręża, wynaradawianiem szedł imperializm rzymski?

Ależ ich państwo italskie miało 34 mile kwadratowe! Dziewiąta część dzisiejszego województwa warszawskiego! Jedna dziewiąta województwa warszawskiego mogła *siłą oręża* utrzymać cztery piąte całej Europy? Całą Azję Mniejszą? Szmat Afryki? Ani jednej legii rzymskiej nie było wewnątrz krajów Imperium. Wszystkie stały na granicach, strzegąc ich od najazdu barbarów.

Wynaradawiano kogo? Przecież Rzymianie *zabraniali* narodom sprzymierzonym posługiwać się łaciną. W drodze wyjątkowego przywileju pozwalano sprzymierzeńcom prowadzić korespondencję z Rzymem, ferować wyroki i zawierać traktaty w języku łacińskim.

A w jakim języku były zawierane pakty, ferowane wyroki, dekretowane akty królewskie na Rusi? Król polski nie wahał się pisać: My, Iwan Tretyj, po Bożiej myłosti korol polskyj, wełykyj kniaź litewskyj, ruskyj etc.

Siła oręża? Ileż wynosił regestr, czyli stan wojska zaporoskiego po zmniejszeniu? 40.000 ludzi. A ile stało po stanicach ukraińskich garnizonów polskich? Zazwyczaj po 6 tysięcy w sumie *w przeważającej więszości złożonych z kozaków.*

Pisałem kiedyś wiele o uderzających analogiach między rzymskimi i polskimi zasadami budowania Imperium. Nie chcę się tedy powtarzać, ale trzy rzeczy są pewne: po pierwsze: kto nie rozumie zasad imperializmu polskiego, zasad *rzymskich*, ten nigdy nie rozwiąże sprawy ukraińskiej — ani od strony naszej, ani od strony ukraińskiej: zgodnego współżycia z Ukraińcami, stworzenia własnej, niepodległej państwowości. Powtóre: zhisteryzowana część inteligencji ukraińskiej nie rozumie tych spraw, ale ona nie stanowi narodu. Po trzecie: naród ukraiński, gdy zdobędzie wolność, gdy wejdzie na szlaki swych dziejów, pojmie rzeczone sprawy sam. I porozumiemy się z nim bez trudności.

Przegląd prasy ukraińskiej

„Absurd". W swoim czasie notowaliśmy na łamach naszego tygodnika wiadomość o projekcie utworzenia Ukraińskiej Rady Narodowej w Polsce. Rada ta miałaby być wg projektodawców wyrazem zewnętrznym konsolidacji narodowej Ukraińców. Obecnie w tygodniku „Nowa Zoria" (organ grupy UNO — pozostającej pod wpływami ks. biskupa Chomyszyna) ukazał się artykuł znanego publicysty dra O. Nazaruna, który pomysł tej Rady nazywa „bańką mydlaną" (art. pt. „O bańce mydlanej").

„Radość z powodu stworzenia takiej bańki mydlanej zwanej Radą Narodową trwałaby względnie nie więcej, jak trwa radość dziecka z prawdziwej bańki mydlanej".

Autor uważa za rzecz zupełnie chybioną pomysł tworzenia Rady Narodowej „bez udziału partyj politycznych, albo bez decydującego udziału partyj politycznych, co na jedno wychodzi".

Sprawy ukraińskie w prasie zagranicznej

Pod wpływem ostatnich przemian w polityce międzynarodowej, które pod pewnymi względami zaktualizowały sprawę ukraińską, w prasie zagranicznej pojawiają się coraz częściej artykuły, informacje i wzmianki, poświęcone zagadnieniu ukraińskiemu.

Ostatnio n. p. paryskie pismo *„Paris Midi"* umieściło ciekawą informację swego berlińskiego korespondenta na temat dwóch kierunków polityki niemieckiej w odniesieniu do zagadnienia ukraińskiego. Pierwszy, reprezentowany przez *Alfreda Rozenberga*, zmierza do utworzenia z Rusi Zakarpackiej bazy dla przyszłej akcji w kierunku Ukrainy sowieckiej. Plan ten jest popierany przez ministra *von Ribentroppa*, który właśnie dlatego, w czasie arbitrażu wiedeńskiego czynił starania, by Węgrom przypadła jak najmniejsza część terytorium Rusi Zakarpackiej. Natomiast marszałek *Goering* ma być przeciwnikiem tego planu. Także Włochy nie akceptują planu Rozenberga. Warto podkreślić okoliczność, że w czasie arbitrażu w sporze czesko-słowacko-węgierskim v. Ribentroppowi towarzyszyli do Wiednia *Goering* i *von Neurath* obaj przeciwni jego ukraińskim koncepcjom.

Ryski korespondent tegoż pisma francuskiego daje parę ciekawych informacji o nastrojach, panujących na Kremlu — w związku z możliwością aktywizacji sprawy ukraińskiej. Otóż w Moskwie uważa się, że obecnie zagraża niebezpieczeństwo Rumunii i sowieckiej Ukrainie. Obawiają się tam, że Anglia będzie forsować pakt czterech mocarstw i starać się skłonić Francję do wyrzeczenia się sojuszu z Rosją sowiecką. Dlatego też podróż *Chamberlaina* do Paryża spotkała się w Moskwie z nieprzychylną oceną.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1
Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor i Wydawca: **Włodzimierz Bączkowski.**

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 248-40.